

Z PRASY

ŚWIADOMOŚĆ WYBORU

„Leśnik śpi a las mu rośnie”... — resztki takich poglądów kołaczą się jeszcze w świadomości społeczeństwa do dziś. Te fałszywe wyobrażenia o zawodzie współczesnego leśnika obala B. Mikulski w artykule zamieszczonym w „Sztandarze Ludu” z 30 IV br. „Problemy współczesnego gospodarstwa leśnego wyznaczają rolę leśnika (...) Leśnik żadnym sposobem nie może spać czekając aż las, wyrósłszy sam, zaprosi go do zebrania gotowych plonów. Jak również nie może ograniczyć się do posadzenia nowego lasu na miejscu wyciętego, by potem beztróska pogwizdując, spacerować po duktach leśnych i patrzeć co z tego wyniknie. Tu rysuje się kapitalny dla osobowości leśnika problem patrzenia perspektywicznego. Poczucia odpowiedzialności za jakość i rezultaty swego działania wobec przyszłych pokoleń, które już w stosunku do niego żadnymi środkami represji, prócz moralnej oceny, dysponować nie będą. Odpowiedzialności za przyszłość lasu. Bo las, jeśli mierzyć czas długością życia ludzkiego, rośnie bardzo powoli. Sosna, która stanowi niemal trzy czwarte składu gatunkowego naszych drzewostanów, osiąga wiek rębności po stu latach od zasadzenia, dąb po stu czterdziestu, brzoza po siedemdziesięciu, osika po sześćdziesięciu. W tych warunkach już nie syn, ale wnuk lub prawnuk leśnika ścina zasadzone przez niego drzewo. I ta okoliczność jest decydującą miarą społecznej odpowiedzialności leśnika. Kreowanie takiej postawy adeptów leśnictwa jest fundamentalnym celem pedagogicznym kształtujących ich uczelni. We wspomnieniach mgra inż. Eligiusza Elżakowskiego, dyrektora (...) OZLP w Lublinie, z okresu studiów na wydziale leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, na plan pierwszy wysuwa się niezwykle wysoka ranga nadawana tej sprawie przez profesorów Kazimierza Suheckiego i Aleksandra Kozikowskiego. Analogicznie problem jest stawiany w średnich szkołach leśnych. W takiej atmosferze wychowana kadra jest należyście przygotowana do leśnej służby. Ostatecznej selekcji leśnej kadry dokonuje życie. Kiedyś w Polsce międzywojennej, wyglądało to tak, że leśników było więcej, niż miejsc pracy dla nich. W działach ogłoszeń ówczesnych gazet, pełno było następujących tekstów: „mam wyższe wykształcenie leśne, szukam pracy”, „znam hodowlę bażantów, poszukuję zatrudnienia”, „przyjmę pracę leśniczego”. W takich warunkach otrzymana praca była wartością zasługującą na wyjątkowe poszanowanie. Na stanowiskach utrzymywali się najlepsi. I tamto pokolenie leśników dobrze się zasłużyło sprawie polskiego lasu. Dziś rzecz wygląda inaczej. W wysoko rozwiniętym kraju wachlarz atrakcyjnych stanowisk pracy jest niebywale szeroki. Często znacznie atrakcyjniejszy niż w leśnictwie. Toteż nie ma tu nadmiaru kandydatów. Raczej występuje ich niedobór, a bywa i tak, że już zatrudnieni w leśnictwie fachowcy przechodzą do pracy w innych dziedzinach, zachęceni korzystniejszymi warunkami materialnymi. W lesie zostają ci, którzy bez niego żyć, nawet dostatniej, nie chcą. I tu więc mamy do czynienia ze zjawiskiem selekcji. Zmienił się tylko czynnik selekcyjny: miejsce twardej konieczności zajęła świadomość wyboru”